

27. Niedziela Zwykła – Rok B 7 października 2018 r.

Refleksja

Jezus odpowiada na pytanie-pułapkę: „Czy wolno mężowi oddalić żonę?”, próbując zmusić swoich przeciwników, a później także uczniów, do zastanowienia się nad małżeństwem, takim jakie powstało w zamyśle Boga. Czy Jezusowi chodzi jedynie o zachęcenie nas do wysiłku zrozumienia, do religijnego doksztalcenia?

Problem moralny może być także tematem naszej modlitwy, jeśli za Jezusem staramy uwolnić się z czysto prawnego punktu widzenia (na co pozwala prawo?), próbując dotrzeć do głębokiego sensu rzeczywistości ludzkiej. To typowo ewangeliczne poszukiwanie sensu prowadzi nas do modlitwy w dwojaki sposób. Przede wszystkim, dzięki Jezusowi możemy zrozumieć i kontemplować Boży zamysł; a następnie możemy prosić, abyśmy mieli siłę być wierni temu zamysłowi. Uwalniając nas z formalizmu, Jezus wcale nie ma zamiaru pozwolić nam pójść na łatwiznę!

Co takiego pokazuje nam dzisiaj Jezus? Małżeństwo, jako Boże dzieło stworzenia: „Na początku”. Ludzie stale będą na ten temat prowadzić rozmaite rozważania i tworzyć prawa w zależności od ewolucji obyczajów, ale Ewangelia zawsze sprowadzać nas będzie do tego, co Bóg zamierzył: małżeństwo oparte na różnicy płci oraz na trwałości.

„Na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”.

To proste i mocne. Trzeba zawsze na tym się opierać, żeby jasno widzieć sprawę homoseksualizmu, poligamii, rozwodu i niewierności. Przeciwko różnym koncepcjom (nawet tak czcigodnym, jak pewna poligamia afrykańska), przeciwko buntom i kpinom, najlepiej jest powracać zawsze do tej skały: „Na początku”.

Niezależnie od kultury, niezależnie od tego, ku jakim „ułatwieniom” dryfują nasze wyobrażenia o małżeństwie (podanie w wątpliwość wierności i trwałości małżeństwa) i niezależnie od naszej wyrozumiałości wobec nieudanych małżeństw, Jezus chce, aby trzymany był kurs na ideał: mężczyzna i kobieta, którzy kochają się na dobre i na złe, teraz i na wieczność.

André Seve

Złota myśl tygodnia

Wierność jest przede wszystkim aktem nadziei, a nie pamięci. *(ks. Józef Tischner)*.

Na wesoło

W Nowym Jorku starszy pan wrzuca monetę na tacę młodziutkiej dziewczyny z Armii Zbawienia, zbierającej na cele dobroczynne. Potem zadaje pytanie:

- Przepraszam, co pani robi z tą monetą?

- Ja zbieram na dobre cele dla Pana Boga.

- A ile pani ma lat? – pyta staruszek.

- Dziewiętnaście.

- Widzi pani, ja myślałem, że zbiera pani dla ludzi. Jeśli dla Boga, to ja mam już osiemdziesiąt cztery lata i myślę, że pierwszy zobaczę Boga i nie fatygując pani, wręcę mu tę monetę – To mówiąc, wycofuje swą monetę.

Patron tygodnia – św. Dionizy i towarzysze, męczennicy – 9 października

Pierwsze informacje o wspomnianych dziś trzech męczennikach: św. Dionizym, biskupie Paryża, św. Rustyku, prezbiterze, i św. Eleuteriusie, diakonie, pochodzą z Historii Franków św. Grzegorza z Tours (VI w.).

Dionizy urodził się i wychował we Włoszech. Około 250 r. został wysłany przez papieża św. Fabiana, wraz z pięcioma innymi biskupami, do Galii, by tam głosić Ewangelię. Dionizy zamieszkał w miejscu zwanym Lutetia Parisiorum, gdzie dziś znajduje się Paryż, dlatego też nazywany jest pierwszym biskupem tego miasta i apostołem Francji. Misja świątobliwych mężów była tak owocna, iż kapłani pogańscy zaczęli tracić zwolenników. Podszepteli więc gubernatorowi rzymskiemu, aby uwięził misjonarzy i skazał ich na śmierć. Pomiędzy 250 a 258 r. zostali oni ścięci mieczem na wzgórzu Montmartre (nazwa pochodzi od łac. Mons Martyrium - Wzgórze Męczenników), gdzie obecnie znajduje się monumentalna bazylika Sacre Coeur. Pochowani zostali na placu zwanym Vicus Catulliacus. W tym miejscu zbudowano opactwo św. Dionizego (St. Denis), w którym później chowano wszystkich królów Francji.

Legenda mówi, że na miejscu ich śmierci zgromadził się wielki tłum, by obejrzeć to wydarzenie. W chwili, gdy odcięta głowa Dionizego upadła na ziemię, jego martwe już ciało podniosło leżącą na ziemi głowę i trzymając ją przed sobą, przeszło triumfalnie przez oniemiały tłum. Po przebyciu kilku kilometrów Dionizy, otoczony chórem śpiewających aniołów, oddał głowę w ręce pobożnej kobiety, Katulli, a potem martwy upadł na ziemię. Katulla z wielką radością zabrała głowę męczennika i ukryła ją starannie w swym domu. Ta historia została potwierdzona przez wielu świadków.

Św. Dionizy jest często wzywany przez osoby cierpiące na bóle głowy i migreny. Należy do tzw. Czternastu Świętych Wspomożycieli. Jest patronem Francji.

Opowiadanie

Podarek

Tobiasz był dzieckiem milczącym, ale pogodnym. Chodził do czwartej klasy szkoły podstawowej. Mieszkał z rodzicami i rodzeństwem kilka kilometrów od morza, w

domku na skraju miejscowości położonej na wzgórzu z drzewkami oliwnymi. W ostatnim dniu nauki przed świętami Bożego Narodzenia wszystkie dzieci z jego klasy prześcigały się w wymyślaniu prezentów dla swojej wychowawczynie, zawsze bardzo uprzejmej i sympatycznej pani Marty.

Na biurku leżał stos kolorowych paczuszek. Nauczycielka spojrzała na najmniejszą z nich, z bilecikiem wykaligrafowanym ładnym pismem Tobiasza: „Dla mojej Wychowawczynie”.

Pani Marta dziękowała każdemu dziecku z osobna. Gdy doszła do prezentu od Tobiasza, otworzyła paczuszkę i zobaczyła śliczną muszelkę. Tak pięknej jeszcze nie widziała – muszelka była niczym fantazyjny haft, wykonany z tęczowej perłowej masy.

- Skąd wzięłeś tę muszelkę, Tobiaszu? – spytała

- Znalazłem ją pod wielkim klifem – odpowiedział chłopiec

Wielki klif znajdował się daleko i trzeba było do niego iść wąską groblą. Wędrówka była długa i uciążliwa, ale jedynie tam można było znaleźć piękne muszle, takie ja ta Tobiasza.

- Dziękuję, Tobiaszu. Zawszę będę miała przy sobie ten wspaniały podarunek. Będzie mi przypominać twoją dobroć. Ale czy naprawdę tak długa i trudna droga po prezent dla mnie była konieczna?

Tobiasz uśmiechnął się i powiedział:

- Ta długa i trudna droga jest częścią daru.

Nie ofiaruje się przedmiotu. Ofiaruje się część swej miłości. Jedynym prawdziwym darem jest częśćka samego siebie.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„W Duchu Świętym Bóg Trójjedyny udziela się człowiekowi od początku poprzez swój „obraz i podobieństwo”. Pod działaniem zaś tego samego Ducha człowiek, a przez człowieka świat stworzony, odkupiony przez Chrystusa przybliża się do swoich ostatecznych przeznaczeń w Bogu. Tego właśnie przybliżania się dwóch biegunów stworzenia i odkupienia - Boga i człowieka - Kościół jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem”. Kościół pracuje nad przywróceniem i umocnieniem jedności u samych korzeni rodzaju ludzkiego: w komunii, jaką człowiek ma z Bogiem, swoim Stwórcą, Panem i Odkupicielem” (św. Jan Paweł II).